

**Nr 8 (84)**

3 czerwiec 2009 r., cena 3,00 zł  
(w tym VAT 7%) Rok VI, ISSN 1730-4156

Czytelnia  
dla dorosłych



013 461 42 87  
0 697 459 445  
[www.naszepononiny.pl](http://www.naszepononiny.pl)  
[www.forum.naszepononiny.pl](http://www.forum.naszepononiny.pl)  
[redakcja@naszepononiny.pl](mailto:redakcja@naszepononiny.pl)

**SZTYGARKA**  
013 469 19 19  
SOLINA-JAWOR  
**HETMAŃSKA**  
*i baw się razem z nami*  
**WWW.SZTYGARKA.COM.PL**  
*Relikwii i wiesz wszystko*  
**w każdą SOBOTĘ**  
**w wakacje CODZIENNIE**  
ZESPÓŁ MUZYCZNY  
na żywo  
w każdą niedzielę  
od wakacji

**NASZE**

# POŁONINY

Bieszczadzki

Dwutygodnik

Regionalny

**15 lat kolejowego przejścia**

**Krościenko – Smolnica**

**Str. 16**



**Unijny Arłamów**  
**Str.11**



**Rozmowa "Połonin" -**  
**dziś Andrzej Jurek**

**Str. 12-13**





# Na ucho

## O dworcu PKP raz jeszcze

Sprawa dworca PKP w Ustrzykach Dolnych gościła na łamach Połonin wielokrotnie. Chodzi o to, że niewykorzystany budynek powoli niszczeje. Wiele osób próbowało robić w budynku jakieś interesy, ale z PKP nikt na dłuższą drogę się nie może. By zapobiec dalszej degradacji budynku burmistrz Ustrzyk Dolnych zaproponował kolei przejęcie budynku, w zamian za remont i bieżącą opiekę nad obiektem. Burmistrz planował utworzenie tutaj dworcowej poczekalni z prawdziwego zdarzenia, świetlicy dla młodzieży, chciał pomóc w utrzymaniu kas biletowych. Z taką propozycją zwrócił się do PKP. Efekt, wiadomo jaki kolej nie wyraziła zainteresowania tą propozycją. Nam wydaje się, że te niezrozumiałe dla ludzi działania kolei są w pełni zrozumiałe dla szefów PKP. Kolej chce zlikwidować linię kolejową z Jasta do Krościenka z

odgałęzieniem do Łupkowa i do celu tego dąży konsekwentnie. Po co przywracać doskonały stan kolejowym budynkom skoro zniszczone będą znakomitą argumentem uzasadniającym likwidację. Ciekawe kiedy działaniom tego monopolisty zacznie się przyglądać prokuratura.

## Przybyło sanitariatów

Jakiś czas temu pisaliśmy o tym wstydliwym problemie w „Naszych Połoninach”. Chodziło nam o tym, że w centrum miasta brakuje sanitariatów. Turyści zmuszeni są szukać odosobnionych miejsc bo z tymi potrzebami czekać czasami się nie da. Niektóre podwórka, klatki schodowe przy parkingach uciierały co nieco z tego powodu. Tymczasem w samym sercu miasta było miejsce gdzie niewielkim kosztem można by zwiększyć znacznie ilość miejskich sanitariatów. Co więcej pokazaliśmy to miejsce na ulicy Krótkiej tuż obok miejskiego rynku. No i w końcu problem został rozwiązany. Jedną z osób dzierżawiących ogródek piwny zobowiązała się wyremontować

pomieszczenia na Krótkiej przystosowując je na sanitariaty. Wiele osobom odwiedzającym Ustrzyki wiadomość ta niewątpliwie się spodoba.

## Pieniądzy nie będzie

Trzy gminy bieszczadzkie wystąpiły po unijne dotacje na kanalizację, wodociągi czy też oczyszczalnie ścieków. Gmina Solina, Czarna i Cisna nie mają jednak żadnych szans by pieniądze z unijnych programów operacyjnych PRO, PROW i Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich otrzymać. Zdaniem autorów tych programów, zbyt mała liczba mieszkańców tych gmin a co się z tym wiąże rozproszonych odbiorców indywidualnych powoduje, że inwestycje te stają się nieefektywne. Gminy wydały już olbrzymie pieniądze na przygotowanie dokumentacji tych inwestycji. Teraz może się okazać, że pieniądze te poszły w przysłowiowe błoto. Wójtowie Soliny, Czarnej i Cisnej nie zamierzają jednak składać bronii. Chcą interweniować u ministra rolnictwa. Gdy to nie pomoże to u samego premiera.

## Nasz dzienniczek

**6- Posel lewicy Wojciech Pomajda-** za to, że jako jedyny parlamentarzysta poparł działania ustrzyckich samorządowców i wystąpił z interpelacją poselską do Ministra Sprawiedliwości w obronie Sądu Grodzkiego w Ustrzykach Dolnych. Interwencja była udana, argumenty przekonujące, sąd zostaje w Ustrzykach.

**6- Przewodniczący Rady Powiatu Bieszczadzkiego Piotr Korczak i Przewodniczący Starosamborskiej Rejonowej Rady Wołodmyr Horbowy,** za zorganizowanie obchodów XV rocznicy otwarcia przejścia kolejowego Krościenko-Chrów. Warto przypomnieć, że wcześniej obydwa mieli ogromny wpływ na jego uruchomienie.

**6- Magdalena Deszczyńska z Bieszczadzkiego Forum Europejskiego,** za opiekę nad projektem realizowanym przez BFE- 50+. Program skierowany jest do osób, które ukończyły 50 rok życia. Ma na celu ma aktywizować ludzi starszych, wzmacniać ich motywację i wiarę w siebie jednym słowem ograniczać zle strony starości.

**6- Właściciel Szytgarki Hetmańskiej,** za poczucie dystansu do swojej osoby, dobry humor i właściwą postawę. Skrytykowany

za nadmierne zalepianie tablic reklamami swego lokalu zareagował natychmiast kontaktując się z redakcją Połonin. W sposób pełny humoru ale rzetelny wytłumaczył jakie są tego przyczyny, poinformował

jednocześnie jakie rozwiązania proponował władzom by zalepiania uniknąć. Tym razem postanowił zalepić częściowo łamy bieszczadzskich gazet swoimi reklamami. Wierzymy, że nie jest to przejaw przekupstwa. Po takiej postawie sami lokal w Solinie odwiedzimy.







## LISTY

**Redakcja informuje,  
że może skracać dostarczoną korespondencję,  
oraz nadawać jej własne tytuły.**

Dzień dobry z wyrazami szacunku droga redakcjo i czytelnicy. Chciałbym zwrócić uwagę czytelników oraz mieszkańców Ustrzyk i okolic a zwłaszcza wędkarzy na proceder, który zaistniał po rozejściu się wiadomości na temat przywrócenia w naszym Strwiążu pstrąga potokowego *Salmo trutta fario* (ryba należąca do łososiowatych o pięknym ubarwieniu i kształcie). Działania w tym celu prowadzone są nie od dziś. Strwiąż jako rzeka górską ma predyspozycje do utrzymania populacji zwłaszcza po modernizacji oczyszczalni. Jednak zamiast szanować i pomagać populacji pstrąga, która pojawiła się, jest ona skutecznie tępiąca przez kłusowników. Jednak największą ciekawostką jest fakt, że oto największą część kłusowników stanowią członkowie Polskiego Związku Wędkarskiego czyli wędkarze, którzy

pozbawieni jakichkolwiek tradycji wędkarskich i zahamowań widząc w rybie mięso a nie cały kunszt sportu jakim jest wędkarstwo, tłuką pstrągi zabierając co popadnie. Zastanawiam się gdzie są kontrole wędkarskie, działania zmierzające zaprzestaniu kłusownictwa, które zostały zadeklarowane przez zarząd koła Strwiąż w Ustrzykach Dolnych? Dziwi mnie brak zwykłego rozsądku pośród pseudo wędkarzy. Odnośnie mieszkańców i naszych władz w dobie otrzymywanych nagród za ekologię, sama nasza rzeczka jest przykładem totalnego zepsucia mieszkańców i władz. Niedawno bowiem została zorganizowana akcja przez nauczyciela z jednej ze szkół w Ustrzykach Dolnych w celu uprzątnięcia przez młodzież całego dziażdostwa z rzeki za co serdecznie dziękuję!!! Jednak porządek nie trwa długo, ponieważ

sytuacja wraca do normy wystarczy rzucić okiem. Zwracam się do was pseudo wędkarzy - jaki widzicie sens niszczenia tego co powinniście chronić. Strwiąż to nie jest San, który może pomieścić bardzo dużą ilość ryb, to tylko mały ciek, który w porze suszy ledwo zipie a wy bezwzględnie to wykorzystujecie. Czy nie lepiej było by stoczyć pojedynek zrobić fotkę i wypuścić rybę do wody by mieć pewność, że w wolnym czasie będziecie cieszyć się coraz to większymi okazami i częstszymi braniami?? Ja chcę zwrócić uwagę tylko na to co mamy pod nosem ponieważ to co dzieje się na Strwiążu to tylko kropla w morzu tego co dzieje się na wszystkich rzekach...Bywając poza granicami kraju w zachodniej stronie widziałem z jakim szacunkiem do wody i tego co się w niej znajduje podchodzą cywilizowani ludzie. Widziałem wędkarzy mających satysfakcję z wyciągania pięknych dużych sztuk, które wracały do wody... Nasza sytuacja przypomina mi bardziej tą z naszej wschodniej granicy - zabić, zniszczyć, cieszyć się tylko przez chwilę a później zostać z niczym to tak pokrótce po rusku nie ma to jak w lesie yo!!!

## Zapiski na marginesie

Trwa akcja wyborcza do PE. W Bieszczadach widocznych jest aż dwójka kandydatów **Andrzej Jurek** i **Elżbieta Łukacijewska**. Kandydaci ci widoczni są na banerach, plakatach, w gazetowych i telewizyjnych ogłoszeniach. Plakaty prócz miejsc wywieszanych za szybami, sklepów, lokali usługowych najczęściej umieszczane są na tablicach ogłoszeniowych. Ich żywot na tych tablicach jest niezwykle krótki, często nie trwa ani godziny. Plakaty zalepiają bowiem inni ogłoszeniodawcy. Każdy ma prawo do zawieszenia ogłoszenia, po to

przecież miasto tablice i słupy ogłoszeniowe wywiesiło. Wystarczy jednak poobserwować taką tablicę przez jeden choćby dzień by dojść do wniosku ile makulatury trafia do kosza. Liczba ta pomnożona przez steki tablic w Bieszczadach, a w końcu przez liczbę drzew jaka potrzebna jest do na produkcję papieru daje duży kawał lasu, który trzeba bezpowrotnie wyciąć.

Niktóre miasta jak choćby Rzeszów oddały prawie co drugą tablicę w dzierżawę prywatnej firmie. Firma ta za niewielką opłatą wiesza plakat, pilnuje by

w ustalonym czasie nikt go nie zerwał, a gdy tak się stanie brak natychmiast uzupełnia. Na dodatek dba też o estetykę tych tablic. Oczywiście bez zgody tej firmy nikt nie może plakatu powiesić bo czeka go mandat lub sąd grodzki. Jeśli się jednak policzy ile pieniędzy trzeba wydać by zaistnieć choć na chwilę na tablicach ogólnie dostępnych, ile trzeba zdeptać kilometrów by ogłoszenia porozwieszać to wychodzi na to, że warto odpalić przykładowo 10 zł na tydzień i mieć gwarancję, iż wisieć ona będzie przez cały czas, a robotę z naklejaniem zrobi za nas ktoś inny.

/steb/

## Brel raz jeszcze

**Bieszczadzki Dom Kultury w Lesku oraz Biuro Promocji Kultury U.E. zaprasza 14 czerwca o godz. 18 na niepowtarzalne spotkanie z piosenką francuską.**

„BREL UNE FOIS ENCORE”, czyli „BREL RAZ JESZCZE” to spektakl słowno - muzyczny, który powstał pod opieką artystyczną **Krystyny Jandy**. Składają się na niego najbardziej znane piosenki **Jacques'a Brela**, m.in. „*Starzy kochankowie*”, „*Nie opuszczaj mnie*”, „*Amsterdam*”, „*Przyjdę*” śpiewane po francusku oraz lektura listów Brela do żony (w tłumaczeniu na język polski). Prezentowany był w Teatrze Na Woli, a

obecnie w teatrze RAMPA w Warszawie. Wykonawcą jest **Janusz Zbiegiel** - aktor i piosenkarz związany z teatrami we Francji, Belgii, z „Internationales Theater” we Frankfurcie oraz z Krakowskim Teatrem Piosenki Francuskiej. Artysta doskonale oddaje atmosferę towarzyszącą koncertom Brela - utwory wykonywane są niezwykle dynamicznie i z ogromną ekspresją, utrzymują słuchaczy w nieustannym napięciu nie tylko tekstami i brzmieniem, lecz również scenicznym ruchem, gestem, aktorską grą. **Zapraszamy serdecznie!**

O Brelu....

Jacques Brel zaliczany jest do najwybitniejszych twórców piosenki.

Urodzony w Belgii poeta, aktor, piosenkarz i autor piosenek, apogeum swej popularności osiągnął w latach 50. i 60. Zasnął dzięki takim przebojom, jak „Quand on n'a que l'amour”, „Ne me quitte pas”, „Jet'aime”. Doświadczonej popularności Brela przyczyniły się jego koncerty w USA i ZSRR. Był jednym z nielicznych, wielkich artystów Europy zachodniej, który w latach „zimnej wojny” występował po wschodniej stronie „żelaznej kurtyny”, w tym również w Polsce. W swoich piosenkach Brel z niezwykłą wrażliwością podejmował problemy współczesnego człowieka, jego buntu wobec otaczającej rzeczywistości. Często poruszał również temat skomplikowanych damsko-męskich relacji.



## Wiadomości z Policji

**Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje rzecznik KP Policji**

**Dorota Krzywdzik- Głazowska**

**16.05.2009**

Mieszkanica Łobozewa Górnego powiadomiła, że nieznani sprawcy w okresie od 5 maja do 16 maja, po wyważeniu drzwi przedostali się do piwnicy budynku gospodarczego skąd ukradli 185 l oleju napędowego o wartości 800 zł.

W Ustrzykach Dolnych na ul. Kolejowej miała miejsce kolizja drogowa, w której uczestniczyli mieszkanka Olszanicy kierująca samochodem VW Polo oraz mieszkaniec Ustrzyk Dolnych kierujący samochodem Lublin.

**17.05.2009**

W Smolniku patrol Straży Granicznej zatrzymał do kontroli drogowej Artura K. lat 44 mieszkańca Odrzykonii, który kierował samochodem Fiat Cinquecento będąc w stanie nietrzeźwości 0,38 mg/l tj. 0,79 promila.

W Ustrzykach Dolnych na ul. 1 maja kierujący samochodem Seat Toledo mieszkaniec Dzwiniacza nie zachował należytej ostrożności i uderzył kierowanym pojazdem w barierkę metalowa mostu uszkadzając ją. Kierujący trzeźwy.

**18.05.2009**

Właściciel baru Żubr w Lutowskich zawiadomił, że w nocy z 17/18 maja nieznany sprawca włamał się do baru, a następnie do automatów gier zręcznościowych, skąd dokonał kradzieży pieniędzy. Ponadto sprawca zniszczył kamerę. Uszkodzenie kamery właściciele oszacowali na kwotę 1000 zł.

Majster Przedsiębiorstwa Robót Drogowych i Miastowych w Sanoku zawiadomił, że na drodze Wojtkowa – Trzcianiec ujawnił włamanie do skrzyni akumulatorowej przenośnej sygnalizacji świetlnej, skąd nieznany sprawca ukradł akumulator. Kradzież ta zaistniała w okresie od 15 do 18 maja 2009r. Wartość skradzionego akumulatora wyceniono na kwotę 800 złotych.

**19.05.2009**

Mieszkaniec Wojtkowej zawiadomił, że w okresie od 16 do 18 maja nieznany sprawca dokonał kradzieży koła do koparki MTZ pozostawionej na drodze leśnej w Jureczkowej. Wartość strat oszacowano na kwotę 2140 zł.

**20.05.2009**

W Ustrzykach Dolnych na ul. 1 Maja patrol prewencji zatrzymał do kontroli drogowej kierującego rowerem Andrzeja J. mieszkańca Ustrzyk Dolnych który jechał po drodze publicznej będąc w stanie nietrzeźwości 1,97 promila.

**21.05.2009**

Mieszkaniec Wojtkowej zawiadomił, że w nocy z 19/20 maja nieznany sprawca ukradł trzy sztuki wieńców poroża jelenia z klatki schodowej budynku wielorodzinnego. Wartość skradzionego mienia wyceniono na kwotę 2.500 zł na szkodę zgłaszającego.

Mieszkaniec

Olchowca

zawiadomił, o kradzieży łodzi wiosłowej przechowywanej na brzegu zalewu solińskiego przy ośrodku wypoczynkowym Moklik w Chrewcie. Kradzieży dokonano w nocy z 30.04/01.05. 2009r. Wartość łodzi- 1800 zł.

**26.05.2009**

W Brzegach Dolnych miała miejsce kolizja drogowa w której uczestniczyli Marcin B. z Rzeszowa kierujący samochodem Setra oraz Przemysław R. z miejscowości Śmerek kierujący samochodem Opel. Sprawca ukarany mandatem karnym.

**28.05.2009**

Zarządca Firmy „Inwestycja Bieszczady” zgłosił, że w okresie od 10.04.2009 do 28.05.2009 r. nieznani sprawcy skradli części ciągnika gąsienicowego DT- 75, który był zaparkowany w kompleksie leśnym w Olchowcu. Wartość skradzionych części oszacowano na kwotę 2.350 zł.

**Materiały opracowała rzecznik prasowy KP Policji w Lesku Katarzyna Antosz- Ulan**

**25.05.2009**

**Omali nie potracili policjanta**

**W nocy lescy policjanci zatrzymali 20-letniego kierowcę, który omali nie potracili policjanta kierującego ruchem. Jak się okazało, mężczyzna był pijany. Nie posiadał również uprawnień do kierowania pojazdami.**

W nocy z niedzieli na poniedziałek na drodze krajowej nr 84, w miejscowości Glinne zepsuł się samochód ciężarowy. Pojazd zablokował część jezdni, dlatego policjanci z Leska zabezpieczali miejsce zdarzenia i kierowali ruchem, który odbywał się wahadłowo. Około godz. 1 kierujący volkswagenem golfem nie zastosował się do sygnału nakazującego zatrzymanie i omali nie wjechał w policjanta kierującego ruchem.

Kierujący, którym okazał się 20-letni mieszkaniec Rudenki, zatrzymał samochód kilka metrów dalej. Policjanci od razu wyczuli od niego silną woń alkoholu. Jak się okazało, kierowca golfa miał w organizmie 1,6 promila alkoholu. Po sprawdzeniu w policyjnej bazie danych okazało się również, że mężczyzna w ogóle nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami. Za swój czyn odpowie teraz przed sądem.

**25.05.2009**

**Trzy osoby ranne w wypadku**

**Około godziny 19 na ulicy Piłsudskiego w Lesku doszło do wypadku, w którym poszkodowane**





zostały trzy osoby. Jak wynika ze wstępnych ustaleń, doszło do niego w wyniku niezachowania należytej ostrożności przez kierującego motocyklem podczas wyprzedzania przez niego kilku pojazdów.

28-letni mężczyzna, jadąc motocyklem marki Kawasaki wykonywał manewr wyprzedzania kilku pojazdów jadących drogą krajową z Leska w kierunku Sanoka. Nie zauważył, że jeden z samochodów - Opel Astra, skręca na posesję po lewej stronie drogi. W wyniku zderzenia pojazdów poważnych obrażeń ciała doznała pasażerka motocykla, którą przewieziono do szpitala w Krośnie. Urazów doznali także kierujący motocyklem oraz jeden z pasażerów Opla. Obydwaj mężczyźni zostali przewiezieni do szpitala w Lesku, gdzie pozostali na obserwacji.

Czynności w sprawie prowadzi  
Komenda Powiatowa Policji w Lesku.

24.05.2009

### Nie wie jak pokonał 280 km

Do Rewiru Dzielnicowych w Polańczyku przyszedł 50-letni mieszkaniec Pionek koło Radomia, który nie potrafił sobie przypomnieć, jak znalazł się w Bieszczadach. Nie miał też przy sobie żadnych pieniędzy, ani dokumentów. Za to w organizmie miał ponad 2 promile alkoholu.

Wczorajszego popołudnia do Rewiru Dzielnicowych w Polańczyku zgłosił się mężczyzna z prośbą o pomoc w ustaleniu, jak znalazł się w Bieszczadach. Zdezorientowany, powiedział tylko, że ma 50 lat i mieszka w Pionkach koło Radomia. Nie potrafił jednak przypomnieć sobie kilkugodzinnej podróży w Bieszczady twierdząc, że prawdopodobnie przyjechał taksówką.

Dyżurny leskiej komendy Policji skontaktował się z policjantami w Pionkach. Okazało się, że zniknięciem 50-lataka zdążyła się już zaniepokoić rodzina, gdyż mężczyzna wyszedł z domu poprzedniego dnia i przez prawie dobę z nikim się nie skontaktował. W domu pozostawił także wszystkie swoje rzeczy, łącznie z dokumentami. Sam zainteresowany pamiętał jedynie, że noc spędził śpiąc na ławce.

„Niefrasobliwy turysta”, w chwili zgłoszenia się na Policję miał ponad 2 promile alkoholu w organizmie. Z komendy w Lesku został odebrany przez członka rodziny, który przyjechał po niego z Pionek, trasą liczącą ponad 280 km.

24.05.2009

### Policjanci uratowali życie 24-letniego mężczyzny

Zdecydowane i szybkie działanie interweniujących policjantów zapobiegło nieszczęściu. Wieczorem 24.05 lescy policjanci zdołali namówić do zejścia młodego człowieka, który stał na moście w Lesku. Mężczyzna

przez karetkę pogotowia został zabrany do szpitala.

Około godz. 18.30 zaniepokojony przechodzień powiadomił dyżurnego leskiej Policji, że na poręczy mostu na Sanie stoi człowiek. Policjanci zdołali przekonać młodego mężczyznę, by zszedł z niebezpiecznego miejsca. Znajomi desperata próbowali wcześniej sprowadzić go z mostu, lecz im się to nie udało. Uratowany mężczyzna nie chciał powiedzieć, czemu zdecydował się na desperacki krok, lecz z uwagi na jego zły stan psychofizyczny wezwano karetkę pogotowia. Jej załoga zdecydowała o przewiezieniu 24-lataka do szpitala.

21.05.2009

### Niebezpieczne znalezisko obok Kamienia Leskiego

Lescy policjanci zabezpieczali od wczoraj miejsce znalezienia niewybuchu. Pochodzący prawdopodobnie z czasu II wojny światowej granat móżdziejowy leżał tuż przy uczęszczanym szlaku spacerowym. Niebezpieczeństwo zostało szybko zażegane. Niewybuch został przed południem zabrany na poligon, gdzie zostanie zdetonowany.

O znalezisku, dyżurnego Komendy Powiatowej Policji w Lesku poinformował turysta z Ostrowca Świętokrzyskiego, uprawiający na Kamieniu Leskim wspinaczkę. Niewybuch leżał w lesie, nieopodal zielonego szlaku, którym często spacerują turyści. Policjanci zabezpieczali niebezpieczne znalezisko do czasu przyjazdu patrolu rozminowania z 21 Batalionu Dowodzenia w Rzeszowie. W chwili obecnej granat jest już przewożony na poligon, gdzie zostanie zdetonowany przez saperów.

### Setny numer Naszych Połoniń już niebawem

**Kto kupuje Połoniny systematycznie może wyciąć kupony z gazet drukowane przez kolejnych 15 numerów od numeru 85 do numeru 100.**

**Ci którzy zbiorą kupony i wyślą je do redakcji mogą wygrać ;**

- wycieczkę do Tunezji
- cyfrowy aparat fotograficzny
- weekendowy pobyt w popularnym hotelu w Bieszczadach dla dwóch osób
- ponadto 20 atrakcyjnych nagród

**Szczegóły w następnym numerze Naszych Połoniń**



## Wydarzyło się w Bieszczadach

Odbyła się kolejna wspólna sesja dla rad powiatów bieszczadzkiego i starosamborskiego. Tym razem poświęcono ją problemom związanym z kolejowym przejściem granicznym Krościenko-Chyrow. Przejście jest czynne od 15 lat. Przekroczyło je w tym czasie blisko 900 tysięcy osób. Jednak ostatnio ponownie PKP przymierza się do likwidacji tej linii. Samorządy powiatów i gmin znajdujących się na trasie tej kolei starają się o utrzymanie tej linii kolejowej.

**Kolejna osoba z Ustrzyk wśród kandydatów do PE.** Prócz **Andrzeja Jurka** kandydującego do PE z Listy SLD-UP, wśród kandydatów pojawiła się mieszkająca tu jeszcze do niedawna **Teresa Dudzik**. Pani Teresa startuje z piątego miejsca listy Prawicy Rzeczypospolitej, partii założonej przez **Marka Jurka**. Jest więc drugą osobą z Ustrzyk, która zmierzy się w tym wyborczym wyścigu. Doświadczenie Pani Teresy w działalności politycznej ograniczyło się do samorządu miejskiego w Ustrzykach. Kandydatka była radną Ustrzyk poprzedniej kadencji.

**W Czarnej zasadzono tzw. „Dęby pamięci”.** Akcja polega na zasadzeniu 21473 dębów, czyli tylu ilu zginęło w Katyniu, Ostaszkowie i Starobielsku polskich oficerów, policjantów. Czarna upamiętnia ppłk **Bolesława Tronczyńskiego**, ppłk **Stanisława Grondalskiego** oraz ppłk **Ludwika Gryniewicz-Studnika**.

**Rozpoczęła się rozbudowa kompleksu sportowo-rekreacyjnego przy pływalni „Delfin”.** W pierwszym etapie przewidziano wykonanie budynku zaplecza i pompowni oraz kanalizacji sanitarnej i deszczowej. Władze miasta szukają dodatkowych możliwości pozyskania środków finansowych na całkowitą rozbudowę tego kompleksu sportowego.

**W ostatnim dniu maja w Parku pod Dębami odbył się koncert „Majówka z Unią Europejską.”** Bohaterem majówki był kandydat do PE **Andrzej Jurek**. Prócz niego w parku gościli jego przyjaciele poseł **Tomasz Kamiński** oraz kandydatka do PE z listy SLD-UP **Marta Niewczas**. W koncercie na rzecz **Andrzeja Jurka** zagrały zespoły **Bieszczadzka Ferajna**, **Barnaba**, **Introdukcja**, **Burek pies domowy**, **Faza Stefana** i **OSC**.

## Zdziwienia Pana W...

Według lekarzy i innych specjalistów od rozwoju fizycznego człowieka, potrzebuje on dla zachowania sprawności do późnych lat życia 30 minut intensywnego ruchu w ciągu dnia. Ponadto zaleca się też maksymalne unikanie sytuacji stresujących. By spełniać te warunki wystarczy codziennie pójść pieszo do pracy, na zakupy, czy spacer. Raz ma się zapewnić potrzebną dawkę ruchu, dwa unika się stresu związanego z zaparkowaniem auta w Ustrzykach, czy Lesku. Pan Wiecho się dziwi widząc jadących do pracy ludzi, często na odcinku kilkuset metrów i klnących na brak miejsca do zaparkowania samochodu. Po pracy niewielu z nich bierze rower i próbuje nadrobić zaległość w wysiłku fizycznym. Pan Wiecho dyma do pracy pieszo, a zaoszczędzone na paliwie pieniądze chowa do kieszeni, choć jazdy na rowerze też nie unika.

## Rowerem i na nartach przez życie Część IV

Marek Prorok

Wspominając o początkach swojej kolarskiej przygody, Stanisław Nahajowski wymieniał nazwiska dwóch ludzi za sprawą których, usiadł na wyczynowym rowerze kolarskim. Byli to Stanisław Suwara z Łodzi i Jerzy Urbaczka z Jaworzynki. Zwłaszcza tego drugiego, zwanego przez kolegów Jurą, pan Staszek wspomina z wielkim sentymentem. Podczas wielokrotnych spotkań Jura i Staszek prowadzili ze sobą długie rozmowy. W czasie jednej z nich Jura pochwalił się, że kiedyś kupił rower od samego Ryszarda Szurkowskiego. Trzeba w tym miejscu wyjaśnić, że profesjonalny rower kolarski, zwłaszcza taki, na którym jeździł mistrz świata, to przedmiot wartości nowego samochodu osobowego średniej klasy. Sytuacja materialna Jury była więc doskonała. W czasach, gdy Nahajowski jeździł na zawody narciarskie Syrenką czy Maluchem to Urbaczka przyjeżdżał Toyotą. Dopiero nieco później okazało się, że Jura pochodzący z Jaworzynki leżącej na pograniczu polsko-słowackim, zajmował się przemysłem i handlem walutą, czyli krótko mówiąc był cinkciarzem. Wraz z nadejściem transformacji ustrojowej w naszym kraju, nadszedł koniec kariery finansowej Jury. Nie potrafił odnaleźć się w nowej rzeczywistości i zaczął podupadać finansowo i życiowo. Podczas jednego z ostatnich spotkań powiedział do Nahajowskiego, że nie ma już na czym jeździć i dlatego nie startuje w biegach. Pan Stanisław zaproponował koledze przestanie nart wraz z butami, ale ten odmówił. Jakis czas później Stanisław Nahajowski pojechał w styczniu na Międzynarodowy Bieg Narciarski „O Istebniański Bruclik” i tam dotarła do niego wiadomość o śmierci Jury. Zmarł tragicznie. Gdzieś między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem naleziono go leżącego w śniegu, reanimowany dawał jeszcze oznaki życia, ale w chwilę później już nie żył. „Zawsze, kiedy jestem w pobliżu Jaworzynki, odwiedzam grób Jury na miejscowym cmentarzu i niezmennie wracając wtedy wspomnienia wspólnych startów” – powiedział mi, nie bez wzruszenia, pan Staszek. Stanisław Nahajowski w sposób szczególnie wspomina jeszcze jedną swoją kolarską przygodę, jaką przeżył w 2003 roku. Wziął wówczas udział w rowerowej pielgrzymce do Rzymu. Była to IV Ogólnopolska Pielgrzymka Rowerowa Rzeszów – Rzym organizowana przez księdza Mariusza Nowaka pełniącego wówczas swą posługę pasterską w Sokołowie Małopolskim. Uczestnicy mieli do przejechania 2000 kilometrów w 15 dni. Codziennie pielgrzymi mieli do pokonania ponad 100 kilometrów a najdłuższy etap liczył aż 180 kilometrów. Pierwsze spotkanie wszystkich chętnych do udziału w rowerowej pielgrzymce miało miejsce w Kalwarii Zebrzydowskiej w dniach 23-24 maja. W czasie spotkania uczestnicy musieli zaprezentować swój sprzęt i przejechać dystans 50 kilometrów. W wyniku spotkania, część chętnych zrezygnowała z udziału w pielgrzymce. Ostatecznie w dniu 18 lipca 2003 roku na trasę Rzeszów – Rzym wyruszyło 75 zawodników. Towarzyszyli im pojazdy wiozące sprzęt biwakowy, kuchnię wraz z całą aprowizacją a także wóz medyczny z lekarzem i techniczny z całym niezbędnym wyposażeniem. Organizacja pielgrzymki była wzorowa i zapewne z tego powodu przebiegła ona bezproblemowo. Stanisław Nahajowski rozpoczął swoje rowerowe pielgrzymowanie jeden dzień wcześniej 17 lipca. Tego dnia rano, żegnany przez rodzinę i przyjaciół, wyruszył rowerem z Ustjanowej do Rzeszowa, wydłużając trasę swojej pielgrzymki o 120 kilometrów. W pierwszym dniu podróży uczestnicy pielgrzymki przeszli dość nieprzyjemny chrzest bojowy. Na etapie do słowackiego Świdnika lał rześysty deszcz i mocno dokuczył kolarzom. Całe szczęście, że nocleg w Świdniku



## Pasje Stanisława Nahajowskiego

był jednym z trzech, podczas całej pielgrzymki, spędzanych pod dachem w nie w namiotach. Normalny dzień pielgrzymki zaczynał się dla uczestników o godzinie 6 rano. Po Mszy Świętej i śniadaniu następowało pakowanie sprzętu obozowego i punktualnie o 9 wyjazd na trasę. Uczestnicy wyprawy poruszali się w piętnastoosobowych grupach. Każda z grup posiadała swojego lidera a poszczególne grupy utrzymywały między sobą kontakt wzrokowy. Co 20 kilometrów robione były krótkie przerwy na odpoczynek a około godziny 11 miała miejsce dłuższa przerwa na drugie śniadanie. Podczas całej podróży kolarze poruszali się ze średnią prędkością 20 kilometrów na godzinę. Po dotarciu na metę etapu na początek należało rozbić namioty a następnie była kąpiel i obiadokolacja. Cała trasa pielgrzymki była szczegółowo zaplanowana. W kilku przypadkach, gdy zachodziła konieczność przejazdu przez duże miasta, peleton pielgrzymów był pilotowany przez lokalną policję. Pierwszy z zaplanowanych trzech dni odpoczynku miał miejsce w Bratysławie. Zwiedzanie miasta i bankiet w Ambasadzie Polskiej to były najważniejsze punkty pobytu w stolicy Słowacji. Przejazd przez Austrię niósł ze sobą inne trudności a były nimi Alpy. Wprawdzie trasa pielgrzymki omijała najtrudniejsze przełęcze alpejskie, ale dla wielu uczestników pokonywane wzniesienia i tak były zbyt trudne i część trasy pokonywali w towarzyszącym pielgrzymce autobusie. Najwyższe wzniesieniem, jakie znajdowało się na całej trasie liczyło 1340 metrów na poziom morza, było więc gdzie się wspinać. Drugi dzień odpoczynku był na kempingu Fusina we Włoszech, skąd podróż stateczkiem do Wenecji trwała ledwie kilkanaście minut. Zwiedzanie tej perły światowej cywilizacji było dla wszystkich dużym przeżyciem. Ostatni dzień odpoczynku pielgrzymi spędzili w Asyżu, skąd do Rzymu było już tylko 160 kilometrów. Jak wspomina pan Stanisław ten ostatni etap był bardzo trudny a właściwie najtrudniejszy na całej trasie z uwagi na dokuczliwy, bez mała czterdziestostopniowy upał. Kilgodniowy pobyt w wiecznym mieście poświęcony był głównie na zwiedzanie wspaniałych zabytków tej wyjątkowej metropolii. W dniu 6 sierpnia pielgrzymi odwiedzili letnią rezydencję papieską w Castel Gandolfo, gdzie wzięli udział w audyencji generalnej. Dziesięcioro z nich dostało zaszczytu bezpośredniego spotkania z Janem Pawłem II. Niestety Stanisław Nahajowski nie załapał się do tej szczęśliwej dziesiątki. Dla pana Staszka bardzo przejmującą była wizyta na polskim cmentarzu wojennym pod Monte Casino. Jak wspomina: „Uroczyste nabożeństwo wśród ponad tysiąca polskich mogił ogromnie mnie wzruszyło”. Ostatni dzień pobytu we Włoszech poświęcony był na prawdziwy odpoczynek. Uczestnicy pielgrzymki spędzili go u ujścia Tybru do morza Tyrreńskiego w antycznym porcie Ostia, a właściwie na wspaniałej nadmorskiej plaży. Powrót do Rzeszowa nastąpił w dniu 11 sierpnia w godzinach wczesno porannych. Zbliża się letni sezon kolarski zapytałem więc pana Staszka o sportowe plany na najbliższe miesiące. Odpowiedział mi w sposób godny wielkiego sportowca „Mam wielką ochotę jeszcze raz pojechać do Francji i samotnie ponownie pokonać 21 serpentyn podjazdu do L'Alpe d'Huez. Marco Pantani pokonał je w niespełna 38 minut, ja chciałbym pokonać je w godzinę. Jest to wielkim moim marzeniem”. Aby zrealizować to marzenie czeka pana Stanisława ostry trening, jak sam stwierdził dużą pętlę bieszczadzką trzeba będzie zaliczać przynajmniej trzy razy w tygodniu. Mamy czerwiec 2009 roku będący w siedemdziesiątej wiosnie życia Staszek Nahajowski codziennie dosiada swojego roweru i przemierza bieszczadzkie drogi. Jest to możliwe nie tylko dzięki niesamowitemu uporowi i ogromnej zawziętości Nahajowskiego, ale również

dzięki postawie jego małżonki, która wspiera starania swojego męża organizacyjnie, duchowo i finansowo. W rozmowie ze mną pan Staszek mówił o żonie „jest moim dobrym duchem i domowym sponsorem”. Drogi Stanisławie do setki masz jeszcze 30 lat życzymy Ci serdecznie owych stu lat, ale koniecznie na nartach i na rowerze, przynajmniej do dziewięćdziesiątki.

Marek Prorok



Start w Ustjanowej, jeszcze tylko 2120 kilometrów do Rzymu

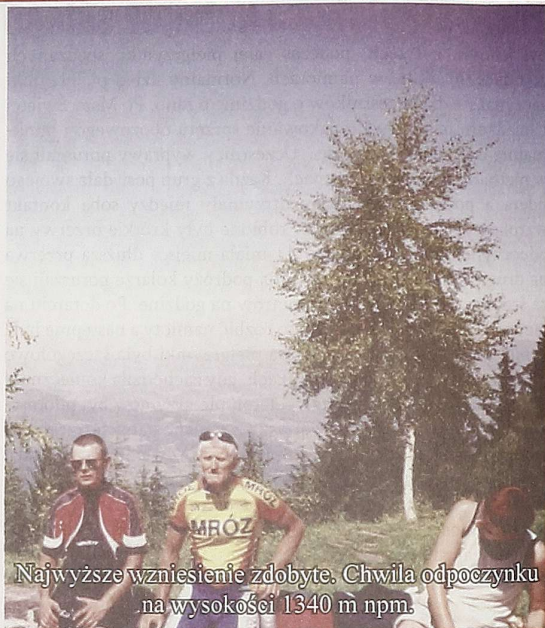


Z konsulem Wojciechem Bilińskim w Bratysławie.





Posiłek na biwaku po całym dniu pedałowania.



Najwyższe wzniesienie zdobyte. Chwila odpoczynku na wysokości 1340 m npm.

## Marcin Zych

**D**la kłótliwych i zakompleksionych pseudo polityków prawicy, ten młody krośnieński naukowiec może być wzorem kultury osobistej i otwartości na wszelkie inne poglądy i filozofie. To nikogo nie powinno dziwić; w codziennej aktywności społeczno - politycznej na rzecz ziemi krośnieńskiej i Podkarpacia maksymalnie wykorzystuje to, co wynosi z krakowskiego Stowarzyszenia „Kuznica”, którego jest członkiem. Jako doktor nauk fizycznych jest wykładowcą na AGH. Już próbuje swych sił jako konstruktor: autor publikacji i konferencji naukowych. Nade wszystko, zakochany w Krośnie i Podkarpaciu.

**Co zdaniem Marcina Zycha powinno należeć do zadań europosłów**

Przede wszystkim zabieganie wykonania postanowień wynikających ze Strategii Lizbońskiej przez kraje Unii Europejskiej. Skonstruowanie budżetu UE na lata 2014-2019, w którym zostaną należycie ujęte kwoty na rozwój ośrodków badawczych oraz unowocześnień edukacji, tak aby Unia mogła swobodnie konkurować ze Stanami Zjednoczonymi, Japonią, czy Chinami. Europa a zwłaszcza Polska ma olbrzymi potencjał badawczy. Problem w tym, że nasze regulacje prawne oraz upadek rodzimego przemysłu sprawiły, że niestety nie jest najlepiej. Ważne będzie w dalszym ciągu kontynuowanie kolejnych programów ramowych oraz określenie ważnych z punktu widzenia krajów członkowskich kierunków rozwoju badań. Krytycznym projektem jest tu zwłaszcza budowa reaktora termojądrowego ITER, opracowanie IV generacji reaktorów jądrowych zabezpieczających Europę przed kryzysem energetycznym mogącym już nas dotknąć, w przypadku braku modernizacji sektora energetycznego już w roku 2020, co dotyczy przede wszystkim Polski. Również ważne będą projekty związane z wyżywieniem, zwłaszcza opracowywanie nowych wydajnych sposobów hodowli roślin i zwierząt, które umożliwią wyeliminowanie żywności GMO i pozwolą na produkcję w

miarę taniej żywności. Oczywiście nauka musi wspomóc również medycynę. Ponadto pozostaje jeszcze współzawodnictwo w kosmosie. Jak widać jest szereg różnych rozległych obszarów, które łączą wspólne mianowniki to człowiek (obywatel Unii Europejskiej), nauka oraz edukacja. Stąd jest bardzo dużo pracy w przyszłym euro parlamencie.

## Marcin Zych Lista Nr 6

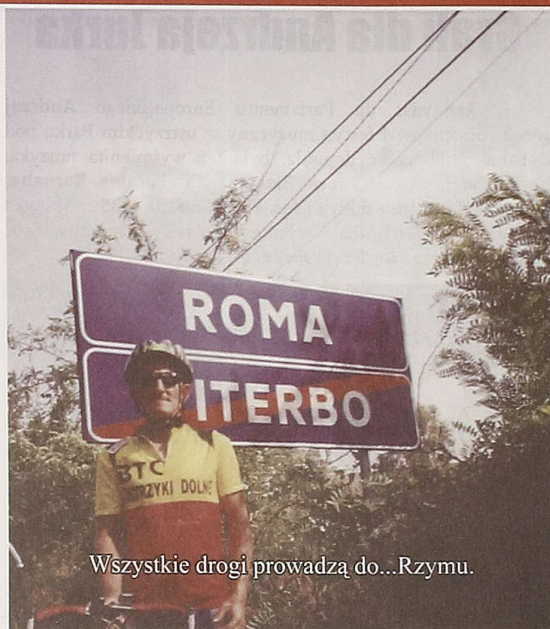
Pozycja  
Nr  
**10**







Asyż, przedostatni etap podróży.



Wszystkie drogi prowadzą do...Rzymu.

Wybory do Parlamentu Europejskiego

**Andrzej Jurek**

Sojusz Lewicy Demokratycznej - Unia Pracy / Lista nr 6

Pozycja  
nr 7





## Grali dla Andrzeja Jurka

Kandydat do Parlamentu Europejskiego **Andrzej Jurek** zorganizował festyn muzyczny w ustrzyckim Parku pod Dębami. Publiczność dopisała, była też wymieniona muzyka. Na koncercie zagrała kapela **Bieszczadzka Ferajna, Barnaba, Introdukcja, Burek dobry pies, Faza Stefana i OSC**. Muzyka była dla wszystkich, dla wszystkich był też wymieniony bigos fundowany przez **Andrzeja Jurka**.



## Grillowanie w „Hermanie”

W targową środę 27 maja bieżącego roku na ustrzyckim jarmarku można było wyczuć smakowite zapachy opiekanych na ruszcie wędlin. Przed sklepem firmowym Zakładów Mięsnych „Herman” z podrzeszowskiej Kielnarowej ustawiono stoisko, na którym przygotowywano gorące produkty tej znanej w regionie firmy. Każdy, kto chciał, mógł skosztować kiełbasy, kaszanki i innych firmowych produktów a chętnych nie brakowało zwłaszcza, że poczęstunek był darmowy. Liczni odwiedzający w tym dniu ustrzycki plac targowy ustawiali się w kolejce dopóki wszystkie wyroby nie zniknęły ze stoiska. Kierownictwu firmy należą się słowa uznania za świetny chwyt reklamowy.



## Specyficzny sposób parkowania.

Brak miejsc parkingowych to dokuczliwy problem odczuwany w całym naszym kraju. Nie inaczej jest w Ustrzykach Dolnych, znalezienie miejsca parkingowego w ciągu dnia, graniczy z cudem. Troszeczkę inaczej wygląda ten problem na osiedlach mieszkaniowych. Tutaj najtrudniej jest zaparkować pod koniec tygodnia, kiedy to wielu mieszkańców zjeżdża do domu na sobotnio-niedzielnny odpoczynek. Dodatkowym kłopotem jest niefrasobliwość wielu kierowców, którzy parkują w myśl zasady „*bo nieważne czyje co je, ważne to je co je moje*”. Nie myślą w ogóle lub czynią to złośliwie, parkując swoje cztery kółka w sposób uniemożliwiający innym bezpieczne skorzystanie z parkingu. Na zdjęciu obok przykład z małego parkingu przy ulicy Jagiellońskiej. Kierowca niewielkiego Fiata postanowił być wielki i zająć aż dwa miejsca parkingowe. Nie jest to przypadek osobno, tego typu „wielkich” kierowców nie brakuje a wystarczyłoby tylko trochę wyobraźni i zwykłej ludzkiej życzliwości.





## Unijny Arłamów

**S**amorządy powiatu bieszczadzkiego i rejonu Stary Sambor zebrane na wspólnym posiedzeniu, Realizując zgodnie zapisy „Wspólnego protokołu wykonawczego na rok 2009” oceniły słuszność i celowość podjęcia wspólnej inicjatywy polsko-ukraińskiej na rzecz stworzenia i popierania Wschodniego Centrum Konferencyjno- Sportowego „Arłamów” S.A.

Tereny obydwu powiatów stanowią unikalny punkt dla trwałej współpracy. Samorządy współpracują od dawna poszukując rozwiązań dla ożywienia edukacyjnego i turystycznego w tym zakątku Europy. Walory przyrodnicze sprzyjają ustanowieniu ośrodka, który byłby dostępny nie tylko dla turystów ale służyłby jako centrum wymiany kulturalnej oraz konferencyjno- szkoleniowej.

Z dala od zgiełku wielkich metropolii mogłyby tu być realizowane programy szkoleniowe i sportowe z różnych dziedzin. Celem inicjatywy jest ożywienie aktywności obydwu rejonów. Wywołanie procesów proinwestycyjnych na tych obszarach będzie korzystne dla miejscowej ludności Polski i Ukrainy. Pozwoli to w najbliższej perspektywie na likwidację peryferyjności pogranicza i zmniejszenie obszaru wykluczenia inwestycyjnego. Nowe inwestycje na tych terenach przyczynią się do zmniejszenia obszaru wykluczenia inwestycyjnego. Przyczynią się też do zmniejszenia bezrobocia.

Niniejsza inicjatywa jest wspólną, samorządową ofertą wobec instytucji europejskich i administracji państwowej obydwu krajów.



Celem działania Centrum Konferencyjno- Sportowego w Arłamowie to:

- rozwój turystyki i rekreacji
- wymiana kulturalna i promocja kultury pomiędzy krajami Unii Europejskiej a Ukrainą
- prowadzenie działalności konferencyjnej i szkoleniowej
- wspólne spotkania młodzieży szkolnej, studenckiej i pracującej w postaci szkół letnich, biwaków i festiwali.

Ustrzyki Dolne 2009-05-28

### **SAMODZIELNY PUBLICZNY ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWOTNEJ W USTRZYKACH DOLNYCH, UL. 29 LISTOPADA 57**

#### **Głasza I pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu:**

Marka – Fiat Ducato  
Rok produkcji – 1993  
Nr rej. – RBIS202  
Pojemność silnika – 2500, Diesel  
Przebieg km – 271.442  
Samochód nie posiada aktualnych badań technicznych. Umowa obowiązkowego ubezpieczenia OC ważna do 03.06.2009 r  
Samochód sprawny.  
Data I rejestracji w Polsce – 01.06.2001 r.

**Cena wywoławcza: 4.060,00 zł + VAT**  
**(słownie: cztery tysiące sześćdziesiąt złotych)**

#### Oferta powinna zawierać:

1. Nazwę, adres, nr telefonu oferenta oraz datę sporządzenia oferty.
  2. Zaproponowaną cenę nabycia określoną cyfrowo i słownie.
  3. Oświadczenie, że oferent zapoznał się z warunkami przetargu i przyjmuje je bez zastrzeżeń.
- Oferent nie spełniający wymienionych warunków nie będą rozpatrywane.

#### Warunki uczestnictwa w przetargu:

1. Złożenie pisemnej oferty w zamkniętych kopertach z napisem: „Przetarg na sprzedaż samochodu marki Fiat Ducato” w terminie do **15.06.2009 r.** w sekretariacie SP ZOZ w Ustrzykach

Dolnych przy ul. 29 Listopada 57 do godz. 10:00

2. Komisyjne otwarcie ofert odbędzie się **15.06.2009 r.** o godz. 11:00 w siedzibie SP ZOZ w Ustrzykach Dolnych przy ul. 29 Listopada 57, pok nr 9.

3. O wyniku przetargu zainteresowani oferenci zostaną powiadomieni pisemnie. Wygrywa oferta o najwyższej cenie zaofiarowanej za pojazd.

4. Sprzedający zastrzega sobie prawo odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. W przypadku, gdy uczestnicy przetargu zaofiarują jednakowe warunki, pod uwagę będzie brana data złożenia oferty.

5. SP ZOZ w Ustrzykach Dolnych nie ponosi odpowiedzialności za wady ukryte pojazdu. Samochód będzie w takim stanie technicznym, w jakim będzie w dniu przetargu. Kupiony pojazd nie podlega reklamacji

6. Sprzedawany pojazd można oglądać w dni robocze w godz. Od 8: 00 do 12:00 w SP ZOZ przy ul. 29 Listopada 57 po wcześniejszym telefonicznym ustaleniu terminu. Osobą upoważnioną do kontaktu z oferentem jest Pan Józef Podolak tel. (013) 461-2832

7. Udział w przetargu nie wymaga wniesienia wadium.

8. Oferty cenowe poniżej ceny wywoławczej nie będą rozpatrywane.

9. Samochód zostanie przekazany nabywcy po wpłaceniu kwoty do kasy SP ZOZ w Ustrzykach Dolnych w terminie 5 dni od daty pisemnego powiadomienia o wynikach przetargu.

10. Umowa sprzedaży pojazdu dostępna jest do wglądu u Specjalisty ds. zamówień publicznych.

**ZATWIERDZAM:**

**p.o. DYREKTOR**

**Samodzielnego Publicznego Zespołu  
Opieki Zdrowotnej w Ustrzykach Dolnych  
mgr inż. Marceli Kuca**



## Rozmowa Połonin- dziś Andrzej Jurek

Z Andrzejem Jurkiem – kandydatem w wyborach do Parlamentu Europejskiego rozmawia Marek Prorok.



Andrzej Jurek z wnuczką Anielką.

**Marek Prorok:** Dla wielu mieszkańców Bieszczadów jest pan osobą znaną głównie, jako przedsiębiorca i aktywny działacz lewicowy. Proszę jednak o przybliżenie swojej osoby naszym czytelnikom.

**Andrzej Jurek:** Urodziłem 7 listopada 1946 roku w Ząbkowicach Śląskich. Mam więc 63 lata i jestem zodiakalnym Skorpionem. Moi rodzice pochodzili spod Nowego Sącza a do Ząbkowic wyjechali w ramach zasiedlania Ziemi Odzyskanych. Atmosfera pierwszych lat powojennych była niełatwa, niepewna przyszłość granic i ciągły strach przed nową wojną spowodowały, że moi rodzice postanowili powrócić w rodzinne strony tak, że mój młodszy brat urodził się w 1948 roku już pod Nowym Sączem. W tych stronach spędziłem swoje młodościowe lata. Tutaj chodziłem do szkoły podstawowej, tutaj też ukończyłem nowosądeckie Liceum Ogólnokształcące, które przed wojną kończył mój ojciec. Z sentymentem wspominam tę starą solidną szkołę, której tradycje sięgają 1818 roku. W owym czasie miałem też trudne chwile. W krótkim czasie straciłem dwie bliskie osoby. Najpierw, nieuleczalna wówczas białaczka zabrała mi dziewięcioletniego brata a niewiele później na serce zmarł mój ojciec.

**M.P.** Mimo tej niełatwej sytuacji podjął pan studia wyższe w Krakowie. Jak to było możliwe?

**A.J.** Zdecydowałem się na studiowanie na Wydziale

Leśnym Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie. Nie było to łatwe, bo o jedno miejsce ubiegało się wówczas sześciu kandydatów. Jeżeli chodzi o stronę materialną, to musiałem po prostu sam sobie poradzić, bo po śmierci ojca mama miała jeszcze na utrzymaniu trójkę młodszych rodzeństwa. Przez cały okres studiów pracowałem. Wykonywałem różne prace, to w spółdzielni studenckiej, to w PZU jako akwizytor a później likwidator szkód. Podejmowane prace bez kłopotów zabezpieczały moje potrzeby finansowe a z czasem umożliwiły mi również udzielanie pomocy młodszemu rodzeństwu. Studia szły mi łatwo i ukończyłem je bez problemów. Z radością wspominam ten okres mojego życia. W moim przekonaniu leśnictwo, jako kierunek przyrodniczo-techniczny jest jednym z najciekawszych i najbardziej wszechstronnych kierunków studiów.

**M.P.** Mamy rok 1969, mgr inż. Andrzej Jurek dyplomowany leśnik rozpoczyna swą drogę zawodową. Jaki był jej przebieg?

**A.J.** Życie sprawiło, że nigdy nie pracowałem jako leśnik. Najważniejszym tego powodem były pieniądze. W tamtych latach praca leśników była wyjątkowo kiepsko opłacana. Moje wynagrodzenie na stażu w przemyśle drzewnym było niewiele niższe od wynagrodzenia ówczesnego nadleśniczego. Stąd też podjąłem pracę w Okręgowym Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego w Katowicach, gdzie pracowałem w dwóch tartakach. Następnie los rzucił mnie do Jasła, do Zakładów Płyt Wiórowych. W listopadzie 1978 roku znalazłem się wraz z rodziną w Ustrzykach Dolnych i podjąłem pracę w Zakładach Przemysłu Drzewnego „Ustjanowa”. Pracowałem tu do końca istnienia przedsiębiorstwa to jest do 1991 roku, w którym PPD „Ustjanowa” zostało zlikwidowane. Wielka szkoda, że tak się stało.

**M.P.** Dlaczego doszło do likwidacji tego przedsiębiorstwa? Czego zabrakło do uratowania zakładów?

**A.J.** Według mnie zakłady nie musiały upaść. Były przygotowane rzetelne programy rozwoju przedsiębiorstwa. Posiadaliśmy promesę kredytu z Banku Rozwoju Eksportu. Możliwy do uzyskania kredyt opiewała na kwotę liczoną w milionach dolarów, co pozwoliłoby na znakomite unowocześnienie zakładów. W moim przekonaniu brakowało woli politycznej do ratowania zakładów, głównie w kierownictwie przedsiębiorstwa. Wszyscy się wszystkiego bali. Powszechna była wzajemna podejrliwość. Kierownictwo nie miało zaufania u



nowych władz. Lepiej było więc zlikwidować duże przedsiębiorstwo niż narażać się na oskarżenia o wszystko co najgorsze. Podam tylko jeden przykład, za to znamienity. W pewnym momencie była możliwość zawiązania spółki z oddziałem Pagedu, dystrybutorem naszych wyrobów. Kontrahent był bardzo poważny. Posiadał pieniądze, doświadczenie i pewne rynki zbytu. Spółka miała obejmować dwa państwowe przedsiębiorstwa, bez udziału osób prywatnych a mimo to okrzyknięto ją spółką nomenklaturową i projekt upadł.

**M.P.** Można stwierdzić, że po upadku „Ustjanowej” znalazł się pan na bruku? Co działo się dalej?

**A.J.** Imałem się różnych zajęć. Na początku był handel, później praca w prywatnym przedsiębiorstwie a w końcu wspólnie z Rykiem Kolanko postanowiliśmy rozpocząć własną działalność gospodarczą. Zaczynaliśmy od handlu z Rosją, działając trochę na zasadzie przedsiębiorstwa handlu zagranicznego. Później była produkcja elementów meblowych a w końcu we trzech uruchomiliśmy produkcję drzwi. Początkowo firma nasza była typowym zakładem rzemieślniczym, ale z czasem ulegała przekształceniom i dzisiaj jest nowoczesnym zakładem produkującym na obrabiarkach sterowanych numerycznie.

**M.P.** Trudno nie zadać tego najważniejszego pytania. Dlaczego kandyduje pan do Parlamentu Europejskiego?

**A.J.** Zaczniemy od tego, że zawsze byłem entuzjastą Unii Europejskiej. Marzę o tym, że w przyszłości Unia stanie się federacją suwerennych państw a przynajmniej ścisłym ich związkiem. Chciałbym działać właśnie w tym kierunku. Z własnego doświadczenia wiem, jakie znaczenie dla małych i średnich przedsiębiorstw mają dotacje unijne. Gdyby nie owe dotacje, to przekształcenie naszego rzemieślniczego przedsiębiorstwa w nowoczesny

zakład produkcyjny trwałoby latami, jeżeli w ogóle byłoby możliwe. Pozyskiwanie funduszy unijnych a następnie prawidłowe ich wykorzystanie, to też zadanie, z którym chciałbym się zmierzyć. Jest jeszcze jedno ważne zadanie, to pomoc dla przedsiębiorstw w uzyskaniu kredytu bankowego. W dzisiejszej sytuacji przedsiębiorca, aby uzyskać kredyt musi praktycznie udowodnić bankowi, że jest w tak doskonałej sytuacji finansowej, iż kredyt nie jest mu potrzebny. Pamiętam, że jak mieliśmy trudności w naszym przedsiębiorstwie, to uzyskanie kredytu graniczyło z cudem i wymagało rozlicznych zabiegów. Z tych to powodów, gdy otrzymałem od władz SLD propozycję startu w wyborach, zgodziłem się kandydować.

**M.P.** Zawsze znany był pan z lewicowych poglądów. Nie wstydził się pan ich nigdy, nawet dzisiaj, kiedy jest to różnie odbierane. Może kilka zdań na ten temat.

**A.J.** Tak, to prawda, zawsze miałem lewicowe poglądy i nigdy ich nie ukrywałem. Do PZPR wstąpiłem jeszcze w klasie maturalnej i to nie ze względów koniunkturalnych. Nie ukrywam, że w tym czasie nie miałem pojęcia o zawiłościach historii polskiej lewicy i jej wschodnich partnerów. O Katyniu dowiedziałem się dopiero kilkadziesiąt lat później. Tak to wtedy było. Lewicowcem i to zawsze aktywnym, byłem, jestem i będę. Jest to dla mnie powód do dumy.

**M.P.** Chciałbym jeszcze zapytać dzień dzisiejszy. Co w chwili obecnej robi Andrzej Jurek?

**A.J.** Od pewnego czasu jestem na emeryturze, choć z czynnego życia zawodowego, tak do końca się nie wycofałem. Mieszkam w Ustrzykach Dolnych z żoną (ciągle tą samą). Dzieci mam dorosłe i samodzielnione, jestem dziadkiem dla swoich wnuków i staram się spędzać z najbliższymi jak najwięcej czasu.

**M.P.** Serdecznie dziękuję za rozmowę i życzę osiągnięcia w wyborach jak najlepszego wyniku.

**A.J.** Ja również dziękuję za rozmowę i życzenia. ■

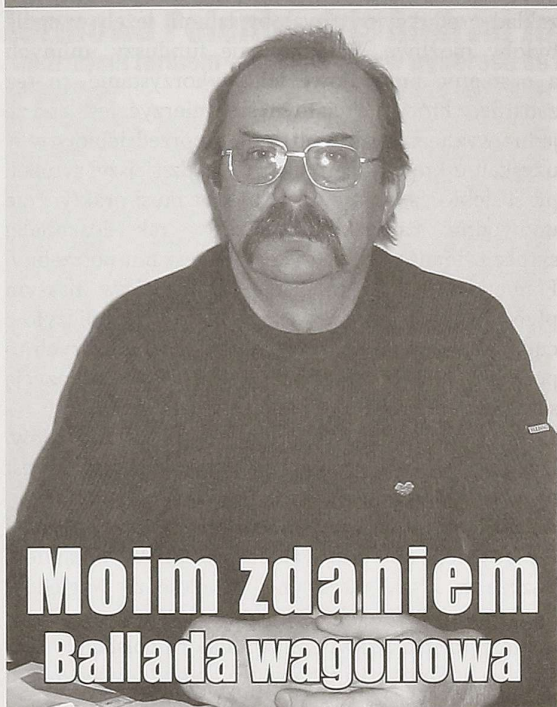
## Ustrzycka parafia już wybrała europoła.

Kampania wyborcza do Parlamentu Europejskiego jest już na finiszu. Jak często w takich chwilach bywa, wielu rywali zaczyna stosować zasadę „cel uświęca środki”. W poniedziałek 1 czerwca otrzymałem kilka sygnałów od czytelników „Naszych Połoni” oburzonych polityczną agitacją podczas niedzielnych nabożeństw w jednej z ustrzyckich parafii rzymskokatolickich. Z ambony wprowadziły tylko słowa zachęty do udziału w wyborach i głosowania zgodnie z własnym sumieniem, ale już przed kościołem było inaczej. Ministranci rozdawali wiernym ulotki wyborcze Prawa i Sprawiedliwości zachęcające do głosowania na pana

Adama Śnieżka. Jeden z czytelników pytał mnie czym pan Śnieżek zaśluszył sobie na szczególne względy ustrzyckiego kleru? Odpowiedziałem uczciwie, że nie wiem i nie chcę wiedzieć. Co więcej nie zamierzam oceniać tych działań, bo nie są one dla mnie żadnym zaskoczeniem. Tak wielokrotnie było i jeszcze wielokrotnie będzie i wcale się nie zdziwię, jeżeli w najbliższą niedzielę 7

czerwca, w dniu wyborów do Parlamentu Europejskiego, podobne ulotki będą znowu rozdawane. Część kleru katolickiego, na szczęście nieliczna, zawsze stawiać się będzie ponad prawem i to nie tylko tym uchwalanym przez ludzi. ■





## Moim zdaniem Ballada wagonowa

**P**iętnaście lat temu 28 maja 1994 roku dokonano uroczystego otwarcia kolejowego przejścia granicznego Krościenko- Chyrów. Pracowałem wtedy jako szef biura poselskiego posła **Władysława Wrony**. Mój pracodawca był wśród oficjalnych gości uczestniczących w tych uroczystościach. Jednak głównymi bohaterami tego otwarcia byli inicjatorzy uruchomienia przejścia **Piotr Korczak** po stronie polskiej i **Wołodymyr Horbowy** po stronie ukraińskiej. Udało im się wtedy coś, co wcześniej było praktycznie niemożliwe.

Już w dniu uroczystego otwarcia z przejścia skorzystało z niego sporo osób z Ustrzyk Dolnych i okolicy. Przejście otwierało możliwości tzw. podróży sentymentalnych dla między innymi przesiedleńców z okolic Bełza. Prócz podróży sentymentalnych głównymi podróżnikami tego pociągu byli ludzie korzystający z różnic cenowych pomiędzy Polską i Ukrainą przewożący głównie alkohol i papierosy.

Na przestrzeni ostatnich piętnastu lat z pociągu tego skorzystało około 900 tysięcy osób. To cyfra która jednoznacznie świadczy o tym iż otwarcie tego przejścia było dobrym pomysłem. Początkowo przejście to było przejściem między państwowym, czyli mogli z niego korzystać obywatele Polski i Ukrainy, a od pewnego czasu jest to przejście międzynarodowe, z którego mogą korzystać obywatele wszystkich państw świata.

Nie da się ukryć, że jest to pociąg przemytniczy. Korzystają z jego usług praktycznie ciągle ci sami ludzie. Ludzie zarabiający na różnicach cen pomiędzy Polską i Ukrainą. Jeśli chodzi o papierosy i alkohol to różnica

ta jest spora. Jak do tej pory warto wsiąść do pociągu w Sanoku i pokonać sześćdziesięciokilometrową trasę by wyjść na swoje. Jazda tym pociągiem i przemycanie papierosów i alkoholu to swoista zabawa w kotka i myszkę. Pasażerowie kryją gdzie tylko mogą papierosy, celnicy znając te miejsca wyciągają setki paczek papierosów podczas każdej kontroli. Jak widać nie zdają wszystkiego wyciągnąć, bo pasażerowie – przemytnicy z podróży nie rezygnują.

Korzystają też z pociągu prawdziwi turyści. I dla choćby kilku z nich warto to przejście utrzymać. Turyści to pieniądze, pieniądze to instrument rozwoju rejonów przygranicznych. Piętnaści lat temu Chyrów, Dobromil, Stary Sambor to małe zapyziałe miasteczka bez jakichkolwiek inwestycji. Dzisiaj to dynamicznie rozwijające się miasteczka, dorównujące tym po polskiej stronie.

Największą atrakcją tej linii był jeszcze nie tak dawno przejazd zakazanym dla Polaków terenem. Na dodatek mieszkańcy Bieszczad mieli bezpośrednie połączenie ze swoją stolicą Warszawą. Trasa kolejowa biegła od Zagórza przez Ustrzyki, Chyrów, Nizankowice, Przemyśl do Warszawy. Warto ponownie uruchomić tę trasę. Rady powiatów bieszczadzkiego i starsamborskiego podjęły uchwałę, która umożliwia podjęcie takich działań. Przed pierwszą wojną światową na tej trasie jeździły dwa pociągi międzynarodowe z Przemyśla do Wiednia dziennie. Pora przywrócić ten ruch międzynarodowy ponownie.

Niestety kolej jest molochem niesprawnym. Większość kosztów kolei pochłaniają płace zarządów kolejowych spółek. Na kolei nic się nie opłaca. Nikt tam nie myśli ekonomicznie. Wydiera się strajkami pieniędzy na płace, nie myśli się jak te pieniądze zdobyć.

Jeśli nic się w tym względzie nie zmieni, to pociąg przestanie odwiedzać Ustrzyki. Jak twierdzą władze PKP ekonomia wyznacza celowość utrzymania linii. Jednocześnie władze PKP nie chcą wydzierzawić ustrzyckiego dworca, nie chcą zmienić miejsc zatrzymywania się lokalnego pociągu. Czyli zmierzają jednoznacznie do likwidacji tej linii. Znamy nawet datę tej likwidacji, ma to się odbyć w 2015 roku.

Nie możemy na to pozwolić. Podobna mi się to, że sprzeciwili się temu lokalne samorządy. Zebrały się one w Zagórzu i postanowiły bronić za wszelką cenę linii kolejowej z Jasła do Krościenka z odgałęzieniem do Łupkowa. Nie wolno pozwolić bezwzględnej PKP na decyzje dotyczące lokalnych linii kolejowych. Wiedza szefów PKP jest mała i miętka, oni bronią tylko swoich plac. Nie interesują ich interesy lokalnych samorządów. Pociąg na linii Sanok – Chyrów jest i będzie potrzebny. Jeśli PKP tego nie rozumie to trzeba przejąć tą linię przez lokalne samorządy. Trzeba znaleźć pieniądze na jej utrzymanie. Trzeba znaleźć prywatnego inwestora, dla którego linia ta nie będzie przekleństwem, a jedynie dobrym interesem. Wierzę, że tak się niebawem stanie.

**Wiesław Stebnicki**



## Niecierpliwość

O tym, że Bieszczady przez półwiecze ich turystycznej eksploatacji zachowały status gór dzikich i niebezpiecznych świadczą przedwakacyjne rodzinne debaty w wielu polskich domach. - *Jechać, czy nie jechać, poznać wreszcie Bieszczady, czy też przeźornie trzymać się od nich z daleka? Któż tam pospieszy z pomocą? Wakacje w Bieszczadach dla tych, którzy tu nigdy nie byli uważane są za przedsięwzięcie o znacznym stopniu ryzyka, niemalże na pograniczu sportów ekstremalnych.* O Bieszczadach najczęściej wie się tyle, że tutejsza cywilizacja ogniskuje się w Polańczyku i Solinie, a cała reszta tajemniczej krainy wygląda tak, jak ją Bernhard ongiś opisał, albo tak, jak w "Bazie ludzi umarłych" na ekranie w tonacji czerni i bieli pokazano, a sam tytuł filmu już wystarczająco odstrasza. Prasa uwypukla specyfikę bezludnej krainy rządzonej rytmem pierwotnej przyrody, krainy wielkich przestrzeni i niczym nie zmąconej ciszy. Amator wakacyjnego wypadu w Bieszczady jest przeświadczony, że ciszę trzeba szczególnie szanować, bo tylko wówczas usłyszeć można budzący grozę delikatny szelest zdradziecko pełzającej żmii. Strach rośnie i potężnieje. Jechać w Bieszczady i się bać, czy też nie bać się i nie jechać. Bo jak tu się nie bać, nie tyle nawet o siebie, co o najbliższych, o dzieci zwłaszcza, bo wiadomo, że jeśli się nieszczęście przydarzy - szczerząc się przyjdzie wśród gór.

Górska cisza doczekała się wielu znakomitych literackich opisów, wkomponowana w krajobraz falistego horyzontu, zieleń lasów i błękit wód, stała się hasłem promującym Bieszczady. Cisza - jeśli ją nutami udokumentować - jest muzyczną ilustracją prawdziwych, głębokich, dalekich od zgiełkliwego świata Bieszczadów. Cisza jest obiektem kultu, zdarza się jednak, iż jak na wybawienie czeka się na moment, kiedy cisza pęknie, kiedy z dalekiej, ledwo wyczuwalnej wibracji powietrza zmieni się w trudny do wytrzymania hałas. Na pomoc z nieba, na śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego czeka się w dowolnym punkcie Bieszczadów kilkanaście minut, nastawiając ucho na północny zachód, w kierunku Sanoka. Długo? Najczęściej krócej niż w płataninie uliczakorkowanych wielkomiejskim ruchem. Żółta latająca maszyna z lekarzem na pokładzie i całą skomplikowaną medyczną elektroniką godną szpitalnego oddziału ratunkowego wchodzi do akcji na środkowej polanie, na

wyspie na Zalewie, na boisku w środku wsi, na łące opodal lasu i na czarnym asfalcie krętej, pozawijanej w serpentyny szosy. Czasem wydaje się, że czeka się długo, zbyt długo i dlatego z nadzieją zmieszaną ze zniecierpliwieniem spogląda się w niebo, czekając aż cisza zostanie złamana. - *Obiektywny czas pokazują wskazówki zegarka; często wyjść o życie łatwiej wygrać w Bieszczadach niż w centrum milionowej aglomeracji* - mówi ratownik GOPR, dla którego współpraca z latającą karetką jest chlebem codziennym.

Woda wzmacnia dźwięk. Wielka bieszczadzka woda, Jezioro Solińskie, jest strefą ciszy. Słychać jedynie łopot białych żagli przy zwrocie, czasem plusk wiosel kajaka, czasem jednak czeka się na ryk silnika ratowniczej motorówki. Na wąskim skrawku brzegu, gdzie stromy zalesiony stok styka się z wodą, ktoś czeka na pomoc. W takim miejscu, czyli na wielu kilometrach skomplikowanej linii brzegowej jej nadejście anonsowane jest niecodziennym na jeziorze hałasem czynionym przez szybką łódź Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. - *Najkrótszą trasą przez jezioro docieramy tam, gdzie nima dróg, tam, gdzie pogotowie nie dojedzie i tam, gdzie teren nie pozwala na lądowanie śmigłowca. Do minimum skracamy czas między wezwaniem pomocy a interwencją lekarza* - ratownik WOPR wyjaśnia tajniki swej nadwodnej służby.

Przed laty dla wakacyjnych

przybyszów Ustrzyki Dolne i Lesko, dwa bieszczadzkie miasteczka z ich szpitalami, przychodniami lekarskimi, aptekami a przede wszystkim stacjami pogotowia ratunkowego traktowane były jako jedyne zaplecze medyczne. Ale z gór do miasta wcale nie jest blisko. - *Jechać w te góry z małymi dziećmi i co zrobić jak nagle się rozchorują? Brać na wakacje babcię, przecież niedomaga od czasu do czasu? Dziadek chciałby kilka dni od życia w bloku odpocząć, ale czy ryzykować z jego zdrowiem, kto mu tam w razie pilnej potrzeby pomoże?* Jeszcze niedawno retoryka przedwakacyjnych pytań była oczywista, dziś lokalizacja stałych, głęboko w Bieszczadach rozsianych stacji pogotowia ratunkowego - w Cisnej, Lutówkach, Polańczyku i letniej sezonowej w Ustrzykach Górnych jest działaniem zarówno na miarę rzeczywistych potrzeb wyliczonych drogą medycznej statystyki, jak i przedsięwzięciem na rzecz poczucia bezpieczeństwa każdego z przybyszów. - *Ludzie płacą składki na fundusz zdrowia, więc choćby poczucie bezpieczeństwa, w imię hasła wakacje bez stresu, się im z tego tytułu należy* - komentuje sens swojej pracy na prowincjonalnym posterunku dyżurny ratownik z załogi karetki, w każdej chwili gotowej do natychmiastowego wyjazdu. Pojedzie i głośno będzie wyła. Bieszczadzką ciszę zakłóci; ktoś na to wycie niecierpliwie czeka.

Jakub Demel



[www.lotnisko.rzeszow.pl](http://www.lotnisko.rzeszow.pl)



# 15 lat kolejowego przejścia Krościenko – Smolnica

**7** maja 1869 roku parlament wiedeński zdecydował o budowie linii kolejowej z Koszyc do Przemyśla. Budowa ruszyła rok później, a po dwóch latach na trasę ruszyły pociągi. Przez 140 lat istnienia nad tą linią kolejowa przetoczyły się dwie wojny światowe, powojenne walki z bandami UPA. Odcinek z Krościenka do Przemyśla, który pociąg pokonywał przez terytorium ZSRR był do lat osiemdziesiątych jedną z największych atrakcji turystycznych.

W końcu lokalne władze po obu stronach granicy rozpoczęły starania zmierzające do otwarcia kolejowego przejścia granicznego Krościenko- Chyrów. Ojcami chrzestnymi tego przejścia stali się ówczesny burmistrz Ustrzki Dolnych **Piotr Korczak** i **Wołodimir Horbowy** z Starego Sambora. Przejście otwarto uroczystie 28 maja 1994 roku.

W piętnastą rocznicę uruchomienia przejścia zorganizowano wspólną sesję rad powiatów Bieszczadzkiego i Starosamborskiego. Radni powiatu Bieszczadzkiego dotarli na sesję w Chyrowie kursowym pociągiem, tam zaś czekali na nich radni z powiatu starosamborskiego. Radni podjęli na tej sesji między innymi dwie wspólne uchwały, które stanowią podstawę do sięgnięcia po unijne pieniądze na modernizację linii kolejowej oraz rozbudowę ośrodków wypoczynkowych w Arłamowie i Dobromilu.

Po pracowitej sesji jej nieoficjalną część przeniesiono do chyrowskiego lokalu pod Fontanną.



"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok-Sekretarz redakcji, Andrzej Kotowicz. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzki Dolne, ul. 29 Listopada 15. Tel/fax: 013-461-11-77 lub (0) 697 459 445, e-mail: [redakcja@naszepoloniny.pl]. Wydawca: Fundacja "Bieszczady bez granic" 38-700 Ustrzki Dolne ul. Boczna 16. Druk: www.drukpiast.com